

To jest tak

**FALA STRAJKÓW**  
Pala strajków rośnie. Może już w tej chwili wybuchł strajk na Śląsku. Pewna poprawa koniunktury pozwala robotnikom ryzykować zastosowanie takiego ostrego środka walki w obronie przed wyzyskiem. Trzeba więc szukać innych środków zabezpieczenia robotników przed wyzyskiem kapitalistycznym.

Tu trzeba chwycić się radykalnych środków. Nie wystarczy tu frazes o wspólnym stole, przy którym śledzą robotnicy i przemysłowcy. Nie wystarczy tu nawet ustawa o rozjemstwie w zagłogach zbiorowych. Musi być obalony ustroj kapitalistyczny i zastąpiony ustrojem narodowym. Pala strajków ma wobec dekompozycji „regimeu” i prób jego konsolidacji również swe polityczne oblicze. Na tej fali strajków chcą bowiem ukuc polityczny interes organizujący się „natio-folksfront”, usunąć z terenu robotniczego ruch narodowy, oskarżając go perfidnie o służbę burżuazji. Ta sztuka się nie uda.

**PAT I AKADEMICY**  
Wśród pism i agencji dziennikarskich, które zamieściły różnego rodzaju bałamutne sprawozdania i zmyślane szczegóły w związku z ostatnimi zajęciami akademickimi, stał się konkurs na także urzędowy P. A. T. Zwracamy na to uwagę nie po to, by z PAT-em polemizować, ale by zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół. W sprawozdaniu mianowicie czytamy m. in.:

„na zebraniu uniwersyteckiej Bratniej Pomocy, a więc głównego pomocowego stowarzyszenia uczelni, liczącego przeszło 9 tysięcy studentów...”  
Chcemy PAT-owi wyrazić uznanie za bezstronną ocenę olbrzymiej roli, jaką rzeczywiście Bratnia Pomoc S. U. W. odgrywa w życiu młodzieży. Bezstronność ta zasługuje na podkreślenie tym bardziej, że przecież na Uniwersytecie istnieje dotąd dziesiątka organizacyj w postaci konkurencyjnej „Bratniej Pomocy” Legionu Młodych, a więc organizacji bliższej zapewne sercu PAT-a od ogółu polskiej młodzieży akademickiej. Organizacja ta nie liczy się zupełnie w społeczności akademickiej, skupiając jedynie drobną garstkę chronicznych posadawców. Dotychczas usiłowania stworzyć fikcję, że jest to bardzo poważna siła. Z fikcji tej, jak widać urzędowy PAT już zrezygnował. Na razie dobre i to.

## Nareszcie poważny film o emigracji rosyjskiej

Płytką ale bujną fantazją przeróżnych „literatów” wyprzedziła emigracji rosyjskiej niewątpliwie wielką krzywdę. Bo rozpowszechniła w świecie mniemanie, że tragiczne przeżycia emigrantów ograniczają się do materialnych strat i do deklasowania wyższych 10.000, a rzekomo typowo słowiańska rezygnacja powodowała, że emigracja jakoby zadawała się znalezieniem „ojczyzny” w mniej lub więcej nastrojowo urządzonych „rosyjskich” lokalach i kabaletach. Ta „literatura” nie siłowała się na sięgnięcie głębiej, nie potrafiła pokazać nic innego poza wielkimi księżkami-szoferami i wielkimi księżkami jako kelnerki i sprzedawczki w wielkich magazynach mody, których bogate Amerykanki lub bogaci obywateli wybawiają z niegodnej sytuacji.

Niestety, za tą „literaturą” podążał film amerykański i austriacki, który przychylił się do jeszcze większego zbanalizowania tragedii emigracji.

Natomiast w zupełnie innym — i powiedzmy od razu — dodatnim kierunku zajął się sprawą film niemiecki „MOSKWA — SZANGHAJ”. Przede wszystkim powierzono interpretację dziejów emigrantów najgodniejszej reprezentacji sztuki filmowej, największej aktorce filmowej POLI NEGRI.

Następnie pokazano przewrót bolszewicki nie jako rzecz „opłakania” godną, ekli-

Roland Dorgeles

# Niech żyje wolność! — Zdemaskowane oszustwo „Dla was nie ma miejsca...”

Widzę na wszystkie strony roz-poczęte olbrzymie budowle — to buduje się nowe biura. Stare palace, przebudowane — dziś także zajmują biura. Potowa Rosji przygląda się pracy pozostałej ludności, robiąc statystyki. Kiedy się ma za godło „Młot i Sierp” to nie wystarczy. Trzeba było do godła państwowego dorzucić olbrzymie pióro. Wydaje mi się, że ten znak byłby właściwszy.

Jestem szczery. Wszystko, co widzę w Rosji, jest niezwykle. W sądzie prokurator wchodzi na sejsję z melonem pod pachą. Prosta kobieta z ludu w rozkładanych pantoflach, wita się z nim poufale: jest to asesorka. A ta blondynka niedbale ubrana z lakierowanymi paznokciami — to sekretarka.

Usiłowałem otrząsnąć się z utartego poglądu na świat, nie mogłem jednak uwierzyć w to, by los mieszkawców sowieckiej Rosji miał być godnym zazdrości. To los podwładnych, którzy muszą słuchać komendantów, wyznaczonych przez partię. Zbyt mi to życie przypomina koszar.

### Towarzysz Stalin

Dlaczego mówi się, że „towarzysz” Stalin prowadzi takie samo życie, jak wszyscy, mieszkając się z pospólstwem, gdy tymczasem strażnicy jest jak car, i nie opuszcza nigdy Kremlu inaczej, jak pod strażą uzbrojonych motocyklistów? Dlaczego również nie mówi się nam, że służba wojskowa jest „zaszczytnym obowiązkiem”, który obywateli Z. S. R. R. wypełniać muszą w ciągu 2 lat bez słowa protestu. Dlaczego nie mówi się, że w pewnych fabrykach odbiera się robotnikom dowody osobiste, aby przywiązać ich do zakładu pracy, jak murzynów w plantacjach? Dlaczego surowo zabronione jest czytanie dzienników europejskich? Dlaczego pod karą więzienia nie wolno kupić więcej niż 5 metrów materiału? Dlaczego? Dlaczego?

Pytania te zaczynają wreszcie drażnić.

— Daj nam spokój z twoimi „dlaczego?” Przyjrzyj się najpierw, potem skrytykuj.

Zwyczajnie, muszę to powiedzieć, są dla mnie równie trudne do po-

jęcia jak i tutejszy język. Kiedy siedziałem raz na przechadzkę z przetrzeconym przez ramie nie-przemakalnym płaszczem, liczni przechodnie zaczęli mnie, proponując kupno mego płaszcza. Widocznie taki już tu zwyczaj... W całym świecie, we wszystkich miastach są ustalone postoje tak-sów; tutaj organizuje się po-stoje pasażerów. Udaję się na u-mówione miejsca i oczekuję w o-gonku, ażeby jakieś o niezachęca-jącym wyglądzie auto przyjechało wreszcie po nich.

### Świat na odwrót

Wszystko wydaje mi się inne, niż gdzie indziej. Całe życie toczy się na wywrót. „Tydzień” ma tylko sześć dni. I data 25 października przypada na 7 listopad. W Parku Kultury zauważyłem raz gracza volley balla, który, jak się okazało, był więźniem wypuszczo-nym na 24-godzinny urlop. Czy wszystko to nie może dziwić?

Spotykam jednak turystów, którzy podróżują po tym przeraża-jącym świecie, nie okazując naj-mniejszego zdziwienia. Podróżują jak bagaż, z etykietą na plecach i widzą tylko to, co im zechcą pokazać. Dziś Ikony, jutro pro-stytutki.

Eleganckie cudzoziemki, które w swoim kraju nie były nigdy w

schronisku dla ubogich, zachwycają się, że znajdują się tutaj i oświadczają stanowczo wychodząc z fabryki, wyrabiających kule, że są to fabryki, przewyższające swym urządzeniem wszystkie inne na świecie. Entuzjazmują się wzorowym złobkiem, przeznaczonym do przyjmowania biednych matek z prowincji, ale żadnej z tych pań nie przyjdzie do głowy myśleć, aby zajrzeć do poczekalni, gdzie na brudnych szmatach, jak małe psiki śpią nędznie wyglą-dające dzieci. To już nie jest w programie...

### Sowiecka „równość”

I nawet nie szukając daleko, tak pod ręką można znaleźć masę przykładów bardzo pouczających. W tej chwili jestem w hotelu, wspinał się pałac, gdzie oby-watele sowieccy są równie liczni jak cudzoziemcy. Do hotelu wcho-dzi niewidomy, prowadzony przez małego chłopca. Obaj są czysti, wyglądają schludnie, głowy ich okrywają małe kolorowe czapecz-ki, jakie noszą ludzie Południa. Portrier rzuca się ku nim.

— Nie tutaj, towarzyszu, tu jest hotel.

— Wiem — odpowiada niewi-domy. — Szukamy pokoju. Mały jest zmęczony.

Ugallowany dozorca jest nie-

ustępliwy:

— Szukajcie miejsca gdzie in-dziej. Ten hotel nie dla was.

— Gdzie indziej nie ma już miejsc. Odesłano nas tutaj. — Następnie wyjmując pieniądze z kieszeni, dorzuca: — Widzicie, mogę zapłacić.

Ludzie przechodzili koło nich, nie zatrzymując się. Zrzucali okrycia do szatni i szli w stronę wielkiej sali restauracyjnej, gdzie czekało na nich śniadanie. (W Moskwie śniadanie jedzą późno). Z sali przez otwarte drzwi wylatywały ku nam dźwięki muzyki.

Mały, przytulony do swego ojca, wpatrywał się w portiera z błagalnym wyrazem oczu, a ślepy jego ojciec nie odwracał się i nie opuszczał powiek na białe, nieruchome oczy.

— Nie, — mruknął portier. — Tu dla was miejsca nie ma.

— Gdzie więc trzeba iść?

— To mnie nie obchodzi. Radzcie sobie sami...

Orkiestra, przypominam sobie, grała wówczas „Wesołych chłop-ców”. A mały zaczął płakać. Ślepiec odszedł, stukając po kamien-nym chodniku ulicy końcem swe-go kijka. W tej chwili przyszła mi na myśl piękna dewiza z Niego-rzielaja: „Proletariusze wszyst-kich krajów, łąćcie się!”

## Solidarność rasowa Majufesy w twórczości Chopina

(g) Żydzi bardzo chcieliby się przyłączyć do deklaracji plk. Koca. Smakują, emokają, obliżują się i znowu cofają nosy.

### Solidaryzm

P. Samuel Hirszhorn nazywa hasła gospodarcze plk. Koca solidaryzmem.

Jak było do przewidzenia, samo zgłoszenie akcesu do deklaracji plk. Koca przez organizację tych lub o-wych warstw — przemysłowców, ob-szarników, chłopów, robotników — w niczym nie przesadza o realizacji głównej idei: — solidaryzmu. Solidaryzm bowiem wymaga faktycznego porozumienia między klasami a nie podporządkowania interesów jed-nego interesom drugiej. Tymczasem konserwatyści z góry zdecy-dowali, że deklaracja oznacza pano-wanie konserwy — obszarnicz-prze-myślowej. Domagają się oni z tego powodu ustąpienia ministrów „jewi-cowych”: Poniatowskiego, Kosińsk-o-kiewskiego i Świętosławskiego, a o najważniejszą zaniechania ich poli-tyki na wójt postępowej. Zapomina-ją, że gdyby tak się stało, to nie mogliby pozostać w Obozie Zjedno-żenia Narodowego najumiarkowań-si bodaj przedstawicieli postępowego drobniomieszczaństwa, inteligencji, chłopów a zwłaszcza robotników. Sam antysemityzm, w którym kon-serva pokłada tak wielką nadzieję, roli łącznika grać tu nie może.

Jak solidaryzm — to wszyscy

„ślimakami”.

Sadystycznie odważny wycho-wawca młodzieży (żydowskiej) brzydzi się młodzieżą polską.

Widać z tego, iż p. Michałowicz nie orientuje się w środowisku, o którym mówi, a w takim razie — dlaczego przemawia? O co mu cho-dzi? — O sukces dla przyjaćiel-żydów. P. Michałowicz bowiem nale-ży do tej grupy polityków — na ażeście już dziś coraz słabszej, która nie uznaje narodu polskiego, a zna tylko obywateli polskich. Czcigodny rektor będzie kie-dyś wysłany na koszt państwa na wszechnicę w Tel-Awiv.

### Mazurki czy majufesy?

Na razie jednak, pozostając w kraju, znaczny senator mógł mieć chwile radości na konkursie Cho-pinowskim w Warszawie. A potem mógł przeczytać w żargonow-ym „Momencie”:

Na Konkursie Chopinowskim spra-wa rasy została wywołana. Różnice rasy rozpoznaje się przez języków. A mowa jest jedna i ta sama dla wszystkich; mowa Fryderyka Chopi-na. Warto zwrócić uwagę, że jesz-cze na długo przedtem, zanim dr. Zamenhof ułożył swoje esperanto, wynaleźli ludzie pismo, czytane na całym świecie przez wszystkie na-rody, przez wszystkie rasy. I oto w takim dzisiejszym piśmie klino-wym wyrażona została twórczość

pin miał duszę żydowską i gar-dził Polakami. Takiej propagan-dzie służą konkursy Chopinow-skie w Warszawie ku zadowole-niu ogólnoludzkiej ideałów prof. Michałowiczów.

Dowiemy się, że „Mazurki” nie są dziełem Chopina, bo właściwie tworzył on „majufesy”

## Nie stawiamy zarzutu... Współdziałanie Mł. Wszecho. z „mocarstwami”

W wyborach akademickich od-biujących się w Wilnie walczyły dwa bloki. Z jednej strony folksfront, z drugiej blok naro-dowy, łączący tamtejszą młodzież wszechpolską z sanacyjną mło-dzieżą mocarstwową, popieraną przez konserwatywny „Słowo”.

Pismo to umieszczało wezwania: „Głosujcie na jedną listę naro-dową nr. 2” — taki bowiem był numer tej listy.

Choć mamy zastrzeżenia co do współpracy właśnie z konserwa-tywną pod względem zasad go-spodarczych — społecznych grupą „mocarstwów”, cieszymy się, że idea współdziałania żywiołów walczących z sanatofolksfrontem została praktycznie zrealizowana na terenie wileńskim. Zasadę tę

Kolce bez róż

### TO NATURALNE

Sejm liczy 208 posłów. na wtorkowym posiedzeniu było ich — 84.

Komplet bywa tylko 1-go i 2-go — przy kasie.

### KADEN

Sekretarz wszystkich do-brze płatnych instytucji w Polsce daje zawsze spragnio-neści wiadomości o nim public-ności dokładne informacje, co obecnie robi.

Przegląda stare wydania swych książek i kombinuje co by w nich zmienić, by ktoś je chciał przeczytać. Książki do-brych autorów są poczytne (bez zmian!) i po 500 latach — ale Kaden nie łudzi się, że jest dobrym autorem. Pisz: „rok cały odbywałem tę pokutę, zżymając się na samego siebie, odsądzając się od talentu, od umiejętności pisania”...

Nieliczni czytelnicy już daw-no doszli do tego samego wnio-sku.

### SAK BREDZI

Warszawski żyd przeprowa-dził z moskiewskim żydem wy-wiad. Sak (tylko żargonowe „Szpilki” i w 50 proc. zażydo-ny „Czas” nazwały tego chata-ciarza „rosyjskim” pianistą). Jak dobrze wyuczona papuga wyterkotał:

— W Moskwie jest 80.000 studentów muzycznych! Pomylilo mu się zapewne z bezprizornymi. Trzeba dobrze się bać kija, by tak kłamać. Dalsza rewelacja:

— Nasi profesorowie konser-watorium, w poszukiwaniu ta-lentów muzycznych, docierają samolotami do niedostępnych w bagnach kołchozów i tam wynajdują młodych geniuszy! Z samolotu wyciągają forte-pian, dzikie dziecko wylazi z chlewika, zasiada, gra mis-trzowsko etudę Chopina, za-chyceni profesorzy porywają je i ulatują.

A z dotu krzyczą tubylecy: — poczekajcie, wzięliście najtępsze dziecko, prawdziwe wirtu-ozę są z geśmi na pastwisku... (kol.).

PO GRUPIE

w okresie ciekawości

dla wzmocnienia ustroju i zwiększenia odporności

MACZKA ROŚLINNA

TOSTA

DO MASYCJA W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH

LABORATORIUM W. ROSPEDIKOWSKIEGO, WARSZAWA, ELEKTORALNA 10

ze wszystkimi. Z polskim żyd-kiem polski lud! Bo inaczej, cóż-by to był za solidaryzm?

Owszem, można się zgodzić, że idea solidaryzmu może tu wiele skutkować, ale ten solidaryzm nale-ży rozbudować realnie zapomocą po-rozumienia i ustępstw, a nie zapo-mocą abstrakcyjnych akcesów.

Oczywiście trzeba tylko zdecy-dować się na ustępstwa, a wtedy porozumienie jest łatwe. Tak sa-mo w sprawach konfliktów go-spodarczych, jak w zagłogach „rasowych”. Solidaryzm.

### Potrzeba ekspozycji

Ten „solidaryzm” psują tylko młodzi. To też zwolennicy „solid-aryzmu rasowego” nienawidzą młodych. Ich imieniem grzmiał świeżo w Senacie b. rektor Uni-wersytetu J. P. senator Michałow-icz. O jego wystąpieniu czyta-my w „Kurierze Bydgoskim”:

Senator Michałowicz, profesor uni-wersytetu i b. rektor, obrzucił w swym przemówieniu senackim mło-dzież polską takimi mianami, jakim-i nawet parlamentarysty żydowskie nie ośmieliły się nigdy dotknąć ho-noru tej młodzieży. Młodzież narodo-wa nazywał „chłozami”, „sadysta-mi”, resztę zaś młodzieży polskiej

Fryderyka Chopina. Gdy zjawi się prawdziwy lektor tego pisma, usły-szymy tyle liryzmu, tyle patosu, tyle ludzkości, że to zagłuszy rasistów z ich ordynarnym kwakiem i papla-niem.

Madziarzy, Mongoli, Semici, Aryj-czyzy — kogo to obchodzi, czym on-si. Istotne jest przecież tylko, co mowi ich talent i ich umysł. I talent i umysł są same dla siebie rasą. Z rasizmem nie mają one nic do czy-nienia.

Pierwsze dwie nagrody w Konkursie Chopinowskim otrzymały dzieci żydowskie.

Tak to Chopin pisał dla dzieci żydowskich. Jakże to musi boleć prof. Michałowicza, że nie był w jury konkursu! A żydzi tak cie-szą się w „Momencie”:

I jeżeli to jest „rasa” — ten fakt, że nikt tak dobrze nie może odto-żyć Chopina, jak żydowski chłopiec lub dziewczynka — to musimy o tym pamiętać, kiedy nam się nasza rasę ciiska w twarz. Niech rasisci wiedzą, jak wielką mamę dla nich pogardę!

Oto plan konkursu Chopinow-skiego w Warszawie! Oto cel na-gród, udzielanych z funduszy państwowych, gdy na istotne po-trzeby kultury i sztuki brak gro-sza!

Dowiemy się wkrótce, że Cho-

Mamy prawo i obowiązek odmówić miłania Polaka i narodow-ca tym, który albo z Narodem Polskim i Jego dążeniami nie i nigdy nie miał wspólnego, albo też wyłamali się kiedyś z szero-gów narodowych.

Pierwszych, — sanacyjnych, czy nawet lewicowych „narodowców” uważamy za koniunkturalnych, podwórkowych polityków, chcących wygrać swe interesy na uwiedzeniu narodowym społeczeństwu polskiemu.

Drugich, — pseudo-narodowych „radikałów”, za roklamowców, re-negatów i zdrajców sprawy narodowej. Kto bowiem raz wyłamał się z jednolitego, karnego frontu narodowego, kto raz poszedł własną drogą prowadzącą na Zamek i — w przyszłości — pod... Koc, ten naro-dowcem przestał być raz na zawsze.

Dlatego też młodzież szczerze, naprawdę narodowa musi bez-przeciwstawić się tej fał „nacionalizmowi”. Jeden jest i chęć narodowego — Roman Dmowski i jeden jest i chęć Narodowy. Jego formą organizacyjną to na terenie ogół-narodowe, a na wyższych uczelniach Młodzieży.

I jedna jest tyko — w wyborach do Bratniej Pomocy, — lista Narodowego Komitetu Samopomocy.

Na listę paść muszą w dniu 13 marca dążeń narodowej!

Fotomontaż niniejszy przedstawia ulotkę młodzieży Wszecho-polskiej z Poznania oraz tytuły z wiadomości o wybranych bratniac-kich, zamieszczonych w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”.